№ 239 Środa 21 października (3) listopada 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proriezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proriezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wobec projektu o ziemstwach.

—:—

Jeśli uwzględnimy, że projekt rządowy o wprowadzeniu ziemstw na Litwie i Rusi ma cechy wyraźnie antypolskie, jeśli wspomnimy uchwały zjazdu „zachodnio-rosyjskiego" i kampanię „istinno-ruskich" działaczy, jeśli wreszcie zważymy, że Rada do spraw gospodarki miejscowej jest instytucyą, powołaną do należytego popierania roboty rządowej, to dziwić się nie będziemy, iż polacy, łaskawie do wspólnych narad w Petersburgu powołani, nic pozytywnego tam zrobić nie potrafili, że z uczuciem bezsilnej goryczy do domów powracali. Z góry można było taki rezultat przewidzieć. Polacy pojechali do Petersburga, bo, jak słusznie zauważył jeden z nich, p. Paweł Kończa, w rozmowie ze współpracownikiem „Kur. Litewskiego"—nie chcieli, aby im ktoś zrobić mógł zarzut, iż sprawy kraju i jego przyszłość ich nie obchodzą.

Zdaje się, że i to nie uchroni polaków od ciągle czynionych im najprzeróżniejszych zarzutów. Kto chce uderzyć, zawsze kij znajdzie.

Jeśli dla uzasadnienia polityki antypolskiej czyli polityki „prawdziwie rosyjskiej" potrzebną jest teza, że polacy są elementem szkodliwym, niebezpiecznym, antypaństwowym, to naturalnie muszą się w obfitości posypać zarzuty tego właśnie rodzaju. Nie chodzi wszakże o to, czy tak jest w istocie. Sprawa nie toczy się przed sądem, gdzie są świadkowie dowodowi i odwodowi; a zresztą nawet i w sądach zapadają nieraz wyroki bez uwzględnienia świadków lub na podstawie świadectw zmyślonych. A sąd historyi, ten najwyższy i sprawiedliwy trybunał, orzeczenia swoje feruje wtedy, gdy aktorzy dramatu życiowego, który na wieki rozkłada swe akty, dawno prochem są i zapomnieniem.

Więc też przed tak ciskanymi zarzutami bronić się naprawdę nie warto. Zapewne jest to odruch naturalny u człowieka uczciwego i szczerego, iż odpiera niesprawiedliwe oskarżenia i dowodzi, iż rozumowanie przeciwnika na fałszywych opiera się przesłankach. Ale wobec z góry uknutego planu, wobec oczywistego *partie pris*— jest to, co najmniej, nieprodukcyjnem traceniem czasu.

To trudno. Jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy, to jest, jakimi nas urobiła nasza historya i nasza cywilizacya.

Jest to fakt, z którym każdy rozumny człowiek i polityk liczyć się powinien, szczególniej, jeśli go chce do swych celów wyzyskać. Wymyślaniem, ogłaszaniem za wroga, zapędzaniem polaków do osobnych klatek wyborczych—niby w kozi róg, nie osiągnie się załatwienia sprawy polskiej, czy też usunięcia niebezpieczeństwa polskiego.

Tego rodzaju polityka działa chyba w przeciwnym kierunku, powiększa trudności, zamiast je zmniejszać.

Na te konsekwencye zwracają słusznie uwagę *vota separata* przedstawicieli polskich w Radzie do spraw gospodarki miejscowej. Ich głos jest przestrogą, którą z pożytkiem mogliby wysłuchać ci, co obecnie kierują losami państwa rosyjskiego.

Ale i tu nie łudzimy się, aby przestroga była wysłuchaną i zrozumianą.

Bywają nieraz w życiu narodów, w polityce rządów, w działaniu pojedyńczych ludzi chwile jakiegoś dziwnego zapamiętania, jakiegoś daltonizmu. W takich chwilach nie widzi się tego, co jest widocznem i jasnem dla postronnego obserwatora. W takich też chwilach z konieczności popełnia się fatalne błędy. I na to, zdaje się, niema rady. A błędy mszczą się na ich autorach: jest to także konsekwencyą nieunikniona...

Że w takiej chwili zapamiętania i daltonizmu zrodził się projekt rządowy o ziemstwach, to zdaje się być rzeczą pewną. Nie chcemy twierdzić, że to oślepiające zapamiętanie jest w Rosyi plagą powszechną. Z ciekawością oczekujemy rozpraw w Dumie nad projektem o ziemstwach w naszym kraju; z ich rezultatu będziemy się mogli przekonać, o ile zaraźliwym i silnym jest podmuch reakcyi, przez obóz prawdziwych rosyan zainscenizowanej i podsycanej w kierunku najmniejszego oporu, to jest w kierunku nienawiści ku obcym — ku „inorodcom".

Ale wiemy także, że Duma nie ma władzy ani posłuchu; że konflikt z rządem—to rozwiązanie buntowniczego „parlamentu". Pogłoski takie chodzą już po Petersburgu... Więc i na pomoc Dumy w odrzuceniu czy przerobieniu niesprawiedliwego i niebezpiecznego projektu rachować nie możemy...

Wobec takiej perspektywy najszczęśliwszem bodaj wyjściem byłoby pozostawienie sprawy ziemskiej *in statu quo*. Mamy wprawdzie ziemstwo „margarynowe", które nie odpowiada swemu celowi ani potrzebom chwili, ale to obecne ziemstwo urzędnicze i przejściowe przynajmniej nie rzuca zarzewia waśni i zawiści narodowościowej, nie rozbija ludności, powiązanej ekonomicznymi więzami, na grupy, nie organicznie lub historycznie wytworzone, ale sztuczne, ustawą narzucone. Obecne ziemstwo, jako instytucya kulturalno-ekonomiczna jest zapewnie chybionym wytworem; ale ziemstwo projektowane — pod tym względem chyba lepszem nie będzie. To nowe ziemstwo, które nam chcą narzucić, robi wrażenie jakiegoś nieudolnie pomyślanego towarzystwa asekuracyjnego od polskiego niebezpieczeństwa.

Będzie to jakieś ciało pomocnicze dla organów bezpieczeństwa publicznego, których widać jest zamało w państwie rosyjskiem.

Czy więc nie lepiej byłoby, zostawiwszy na razie ziemstwo w spokoju, ratować państwo przed polskiem niebezpieczeństwem za pomocą innych, czysto policyjnych środków, a nie za pośrednictwem miejscowej niepolskiej ludności?

Sądzimy, że byłoby to i praktyczniej, i moralniej.

Nie jest przecie rzeczą obojętną dla państwa zatrucie jadem wzajemnej nieufności i nienawiści podstaw życia obywatelskiego—gospodarki samorządnej.

Jeśli więc niebezpieczeństwo polskie nie pozwala na stworzenie ziemstwa normalnego, to niech się państwo nie spieszy z wprowadzeniem złej i szkodliwej tegoż karykatury.

My możemy poczekać.

J. B

Z narad nad projektem o ziemstwach.

Mowa p. Kończy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady do spraw gospodarki miejscowej, która rozpatrywała projekt o ziemstwach, wygłosił pan Paweł Kończa, w imieniu przedstawicieli polskich z trzech gubernii litewskich następującą mowę:

„Stoimy u kresu pracy; a jest nim ostatni paragraf, zawierający przepisy ograniczające dla osób polskiej narodowości. Wszystkie zmiany, dokonane w Ustawie 1890 r., zawierają niemal bez wyjątku ograniczenia praw dla polaków, rzekomo w celu zabezpieczenia państwowości rosyjskiej.

Uroczyście oświadczam, że śród ludności polskiej, mającej uczestniczyć w życiu ziemstw, niemasz żywiołów, wobec których należałoby bronić interesów państwowości rosyjskiej. Nie będę tu przytaczał dowodów, gdyż były one kilkakrotnie wskazywane w komisyach i tu, oraz się mieszczą w złożonem przez nas *votum separatum*. A skutkiem tego uważam, że z politycznego punktu widzenia żadne zmiany w Ustawie 1890 roku (oprócz wprowadzenia wyborów proporcyonalnych dla zagwarantowania praw mniejszości) nie są potrzebne.

Pozostaje więc jeszcze strona ekonomiczna. Wszyscy na to się zgodzą, że w każdej sprawie jakiekolwiek bądź ograniczenia nie mają wpływu na dobro tej sprawy, lecz jedynie wstrzymują prawidłowy bieg pracy. Instytucye ziemskie wymagają zwiększenia ofiar ze strony ludności na prowadzenie gospodarki społecznej. Wiemy zaś z doświadczenia, że naprzykład w gub. mohylowskiej budżet ziemski z r. 1903 zwiększył się z 700 tys. rb. do 2 milionów, t. j. trzykrotnie.

Ziemstwa zaś wybieralne będą wymagały ofiar jeszcze większych; a przecież pożądanem jest, ażeby ludność o ile można najprędzej, choćby pośrednio otrzymała jakiś równoważnik tych wydatków. Lecz odszkodowanie takie co najmniej zostanie powstrzymane skutkiem niedoskonałej działalności ziemstw, ograniczonych w prawie swobodnego doboru sił do zarządu i pracy.

O ile taką nadwyżkę wydatków względnie łatwo pokryje właściciel ziemski większy, osobiście kierujący swem gospodarstwem, (a takich większość śród ziemian polaków) obznajmiony z tą pracą i mający możność zastosowania różnych systemów gospodarczych i t. p.—to zwyżka ta padnie ciężkiem brzemieniem na włościanina, który, z przyczyny swej niekulturalności, tudzież szachownic śród swych pól, nie ma możności podniesienia swego dochodu. Następstwem tego będzie ruina włościan, ponoszących i tak już ofiary na utrzymanie swych zarządów stanowych. Niedoskonałość pracy odbije się i na rosyjskiej większej własności, stanowiącej poważny odsetek śród większych posiadaczy.

Po dodaniu włościan do liczby większych posiadaczy rosyan, wypadnie olbrzymia większość (w gub. mohylowskiej i in. dochodząca według danych urzędowych do 97 proc). A więc każdy brak w instytucyach ziemskich odbije się mocniej na żywiołach rosyjskich, niżli polskich, a innemi słowy: cios, skierowany przeciw polakom, dosięgnie dziesięćkroć potężniej rosyan, przyczem rezultat wypadnie wprost przeciwny temu, jaki jest zamierzony.

Poprzednik mój zaznaczył, jakoby potrzebną była swoboda wyborów dlatego, że śród rosyan niema dość ludzi kulturalnych, którzyby mogli pracować w ziemstwie. Nikt z nas o tem nie wspomniał: dla zapełnienia miejsc wybieralnych jest w większej części kraju dostateczna ilość rosyan posiadaczy. Lecz inaczej sprawa się przedstawia co do obsadzenia stanowisk najemnych: takich ludzi w kraju naszym niemasz prawie zupełnie śród rosyan i nam obiecują przysłać ich z gubernii wewnętrznych.

Każdy woli pracować u siebie w domu i dlatego w guberniach centralnych pozostaną lepsze siły, a do nas przybędą osobniki wyranżerowane, co również na dobro sprawy nie wpłynie.

Ze wszystkiego wyżej powiedzianego widzimy, że zamierzone środki, rzekomo broniące rosyjskiej państwowości i z politycznego punktu widzenia, i z ekonomicznego są jedynie szkodliwe.

Gdy przeto rozumiem korzyść, jaka może spłynąć na kraj od prawidłowej działalności organów samorządnych, dziś z największym żalem wyznać muszę, że jeśli kraj nasz ma być obdarzony takiemi instytucyami, jak zaprojektowane — niech raczej zostanie przy dawnym ustroju. Jest on bardzo niedokładny, lecz jest jednocześnie tymczasowy; być przeto może, że rząd już rychło zaproponuje organom prawodawczym, aby u nas wprowadzono ziemstwo według ustawy 1890 r. bez żadnych ograniczeń."

Prawo prasowe.

—o—

Nowe prawo prasowe, opracowywane w ministerstwie spraw wewnętrznych, ma być wkrótce ukończone i w pierwszych dniach listopada pójdzie do rady ministrów.

«Riecz» dowiaduje się o kilku szczegółach nowego prawa. A więc wydawnictwa peryodyczne mają prawo wychodzić po zawiadomieniu tylko władz odnośnych (*jawocznyj poriadok*), cenzura zostaje ostatecznie zniesiona, wydawcy są odpowiedzialni tylko materyalnie, redaktorowie zaś podlegają odpowiedzialności kryminalnej, znosi się cenzura dla rycin, pozostają kary administracyjne za «świadomie kłamliwe» informacye.

Jak pisze «Riecz», największą trudność mają autorowie projektu z nadzorem nad prasą. Poddanie prasy ogólnemu nadzorowi administracyi uznano za niepożądane, ponieważ prasa prowincyonalna mogłaby podlegać nadzorowi niższych funkcyonaryuszów, jak «isprawnicy» albo «stanowi», którzy w danej dziedzinie są zupełnie niekompetentni.

Bardziej odpowiednie byłoby oddanie prasy pod nadzór prokuratury, ale ta zbyt jest nieliczna i posiada wiele własnej pracy. Zachodzi więc potrzeba utworzenia specyalnych organów nadzoru, ale ten projekt posiada znów szkopuły natury finansowej.

Postanowiono przytem zwrócić szczególniejszą uwagę na walkę z pornografią.

Sytuacya w Austryi.

—

Wiedeń 30 października.

Parlament austryacki został na nieoznaczony czas odroczony. Ustawy sejmów czysto niemieckich zostały przez rząd do sankcyi przedłożone. Ministrowie czescy dr. Braf i dr. Žaček wnieśli swe dymisye. Położenie wewnętrze w Austryi stało się trudnem, przesilenie jest po obydwu stronach Litawy, parlamentarne przesilenie w Austryi, rządowe na Węgrzech. W walce z opozycyą czeską i w ogóle z opozycyą Unii słowiańskiej zwyciężył rząd; gabinet br. Bienertha pomimo dymisyi ministrów czeskich pozostaje nadal u steru, ale zdaje się, nikt—nawet sam rząd—nie łudzi się, żeby w Austryi na długo można było rządzić bez czechów. Trzy najpiękniejsze kraje korony św. Wacława zbyt wiele znaczą w Austryi politycznie, społecznie i ekonomicznie, żeby jakikolwiek rząd—a już najmniej rząd czapki z bączkiem, mógł lekceważyć 7 milionów czechów i potrafił bez poparcia Koła czeskiego i Unii słowiańskiej rządzić. Zwycięstwo mniejszości niemieckiej, zwycięstwo rządu br. Bienertha musi doprowadzić do ruiny państwa i musi najfatalniej się odbić w całej polityce nie tylko wewnętrznej, ale i zewnętrznej w Monarchii.

Pisaliśmy przed wielu miesiącami na tem miejscu, że bez sejmu czeskiego nie ma parlamentu wiedeńskiego. I dziś możemy to samo powtórzyć.

Rząd nie miał dość siły ani dość powagi, aby wiernie sobie oddane stronnictwo liberalów i radykalów narodowo-niemieckich w Czechach nakłonić do porzucenia obstrukcyi w sejmie czeskim.

Z winy niemców w czechach sejm czeski dotąd nie ukonstytuował się i z ich winy sejm czeski nie wybrał legalnie nowego wydziału krajowego w Pradze, z ich winy sejm czeski od 2 lat nie pracuje. Nie można się dziwić czechom, że na ten brutalny strajk niemiecki w sejmie czeskim odpowiedzieli ostrą opozycyą w Wiedniu. Można tylko podziwiać umiarkowanie i polityczną rozwagę przewódców narodu czeskiego, że tej opozycyi dali wyraz poważny, wolny od wszelkich wybryków. Tym razem opozycya Unii słowiańskiej, trzymana w granicach ścisłych form parlamentarnych, nie dała ani niemcom, ani rządowi powodu do zrzucenia na czechów lub Unię słowiańską odpowiedzialności za dalsze następstwa.

Izba została odroczoną.

Izba, która nic nie robiła, bo w tych warunkach o rzeczowej pracy nie mogło być mowy, sama upoważniła swego prezydenta do odroczenia posiedzeń. Za kulisami prowadzą się układy.

Jeśli te nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, parlament pismem cesarskim zostanie odroczony. Potem jeszcze raz, ostatni raz zostanie w grudniu zwołany dla uchwalenia prowizoryum budżetowego na I kwartał 1910 r. a jeżeli i to nie nastąpi — a wątpić należy, żeby *rebus sic stantibus* rząd zyskał *votum* zaufania, jakiem jest uchwała prowizoryum budżetowego—wówczas br. Bienerth sięgnie do ostatniego środka siły: do § 14 Konstytucyi, to jest do ogłoszenia rozporządzeniem cesarskiem budżetu na r. 1910.

Świstek papieru zastąpi parlament, konstytucyjne prawo uchwalenia budżetu, prawa ludowej reprezentacyi i wolę ludu.

I otóż br. Bienerth dojechał do § 14, do ordynansów rządowych, do zniszczenia parlamentaryzmu, do negacyi urządzeń konstytucyjnych, do skompromitowania parlamentu powszechnego i równego głosowania — słowem do słabo maskowanych rządów absolutnych.

Jeżeli to się stanie, wówczas podniesionem będzie pytanie: dlaczego? Dlaczego rząd tak niedołężnie kierował akcyą zbliżenia narodów zwalczających się, że doprowadził do obstrukcyi sejmu czeskiego?

Dlaczego, wiedząc, że droga do parlamentu wiedeńskiego prowadzi przez sejm czeski, przez tak długie miesiące nie potrafił zażegnać obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim?

Dlaczego, będąc nietylko rządem niemieckim, lecz rządem niemców, nie nakazał swym podwładnym zaprzestania obstrukcyi w sejmie czeskim?

Może obudzić się podejrzenie, że rząd bar. Bienertha chciał tego, że świadomie dążył do obalenia parlamentu, że z góry zmierzał do § 14.

Wiemy, że gabinet bar. Bienertha jest w niewoli u niemców. Każdy akt rządu, każdy krok rządu przekonywa nas, że bar. Bienerth w tej niewoli niemieckiej jest, że mu w niej dobrze, że z niej uwolnić się nie zamierza.

Ale czego nie wiemy, to tego, kto stoi za bar. Bienerthem i kto go pcha w ramiona niemców i w *absolutum dominium* § 14?

Czy korona, która nalegała na reformę wyborczą za Gautsch'a i dla podniesienia swego blasku uważała za potrzebne wprowadzić powszechne i równe prawo głosowania, rozumie dziś swą pomyłkę?

Czy węgrzy, którzy nie rękoma, ale pazurami i zębami bronią się przed reformą wyborczego prawa na podstawie austryackiej—przed równem i powszechnem prawem głosowania, przeczuwając, że byłoby grobem panowania oligarchii madziarskiej i żydowskiej—umyślnie przy pomocy bar. Bienertha dyskredytują ten system wyborczy i udowadniają *ad oculos*, do czego on prowadzi?

Czy hr. Aehrenthal, widząc po Racconigi, na co się zanosi, i potrzebując dla opuszczonej przez wszystkich, a z dwu stron zagrożonej Austryi pomocy niemców w Rzeszy, nakazał zwrot od Austryi słowiańskiej ku Austryi niemieckiej?

Czy polityka Belwederu, który dziś jest wiernym wykonawcą myśli Wilhelma II-go, nakazała powrót od Austryi powszechnego prawa głosowania do Austryi § 14 i Austryi nawpół absolutnej?

Czy przyszła wojna, której ponure kontury od południa i północy się rysują, rzuca już cień na wypadki polityki wewnętrznej?

To są refleksye, które się nasuwają każdemu głębiej patrzącemu spostrzegaczowi rzeczy nowych i tajemniczych.

Faktem jest, że położenie Austryi jest obecnie ciężkie. Mogą pisać półurzędowcy hymny na cześć trójprzymierza — po Racconigi i okolicznościach towarzyszących chyba ślepy nie widzi, że trójprzymierza niema. Jest sojusz Austryi z Niemcami, a raczej są Niemcy, wykonywujący hegemonię w Austryi.

Finanse państwa w opłakanym stanie.

Budżet na r. 1910, przedłożony przez ministra skarbu d-ra Bilińskiego, zamknięty deficytem 42 milionów, faktycznie po odtrąceniu operacyi kredytowych, przewidzianych w budżecie, zamyka się deficytem 200 milionów.

Wydatki wojskowe wykazały już olbrzymie przekroczenie za r. 1909, a nowe czekają.

Austrya ma faktycznie 500 milionów deficytu. Na ludy w Austryi i Węgrzech nakładają podatki nowe, które czynią stan ekonomiczny nieznośnym. Wszystko dlatego, że z Berlina nakazano pogotowie wojenne.

Bar. Bienerth i jego rządy są tylko epizodem, parlament jest igraszką, a ręką dyplomacyi w gruncie rzeczy przygotowują się inne, wielkie światowe wypadki.

W. L.

Bunt Tybaldosa.

—)(—

Nieunikninonem następstwem nienormalnego stanu, w jakim się Grecya od dwóch miesięcy znajduje, muszą być wybuchy zbrojne. Wojsko poczuło się panem sytuacyi. Wojsko ma jeden tylko argument—działa. Z tego argumentu skorzystał wczoraj Zorbas, dziś radykalniejszy od niego Tybaldos. Rzecz się miała tak

Liga marynarzy greckich postawiła rządowi żądanie usunięcia wielu wyższych oficerów z floty. Rząd chciał poczynić częściowe ustępstwa i zamierzał wnieść do parlamentu projekt prawa ustanawiającego nowe przepisy, co do wieku oficerów marynarki w służbie czynnej. Ustępstwo to jednak uznał przywódca ruchu Tybaldos za niewystarczające, a gdy rząd nie zgodził się na dalsze, doszło w piątek do starcia pod Salaminą. Bitwa została stoczona na tem samem miejscu, w którem przed 23 z górą wiekami grecy pod dowództwem Temistoklesa odnieśli świetne zwycięstwo nad persami. W bitwie tej ze strony zbuntowanych brało udział 3 torpedowce, ze strony rządu 3 pancerniki. Bitwa ta skończyła się porażką rokoszan.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruskija Wiedomosti" omawiają w ostatnim numerze mowę Stołypina w radzie do spraw gosp. miejscowej przy zagajeniu prac nad samorządem w Królestwie.

«Godząc się z koniecznością nadania miastom w Królestwie samorządu, uznając, że ludność miejscowa «ma na to prawo ze względu na wysoki rozwój swej kultury», rząd nie może jednak stanąć na gruncie zupełnie rzeczowym i traktować daną sprawę spokojnie, bez ukrytych myśli i uprzedzeń. Owszem uprzedzeń swoich prezes ministrów nawet nie ukrywa, chociaż nie nadaje im formy konkretnej. P. Stołypin obawia się, żeby samorząd miejski nie stał się czasem «środkiem dla osiągnięcia autonomii» i uważa, iż należy zawczasu zarządzić odpowiednie środki dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa. Atoli nie wyjaśnia on, jakiej to «autonomii» należy się obawiać i co mogą zrobić samorządy miejskie, ażeby ją uzyskać, a taka nieokreśloność niebezpieczeństwa, wobec którego jednakże przedsiębierze się stanowcze zarządzenia, stawi całą reformę samorządu na bardzo niepewnym gruncie».

«Projekt rządowy pragnie kontroli nietylko działalności samorządów w Polsce, ale i «ducha» ich, a to skierowuje reformę na bardzo śliskie drogi. Sam p. Stołypin nie neguje przewagi kultury polskiej w tym kraju i jej samoistności, a więc należy się pogodzić z pewnemi sympatyami i nastrojami samorządów miejskich w Królestwie. Ministerstwo zaś uwzględnić tego nie chce i stawia wymagania, które nawet nie mogą być jasno sformułowane. W ten sposób stwarza się grunt dla różnych konfliktów i nieporozumień, które nie mogą nie zaszkodzić samorządowi».

Zwraca następnie uwagę organ moskiewski na drażliwą sytuacyę mniejszości rosyjskich w tych samorządach i mówi, że sztucznie stworzone mandaty rosyjskie wywołują tylko nieporozumienia i nieufność.

W poprzednim numerze omawiały „Ruskija Wiedomosti" sprawę podziału na kurye narodowościowe na Litwie i Rusi. Na jakich oznakach zewnętrznych ma się opierać ten podział?

«Rada do spraw gospodarki miejscowej nie uznała za potrzebne opisywać w prawie te cechy, według których tę lub inną jednostkę zaliczać należy do kuryi polskiej, czy też rosyjskiej, natomiast cechy te mają być oznaczone sposobem «instrukcyjnym». Nie ulega wątpliwości, że jest to najgorsze rozwiązanie sprawy; otwiera ono szerokie pole dowolności administracyjnej, niczem nie ograniczonej i mogącej zdążać do przeróżnych celów. Ponieważ faktycznie formalnych oznak przynależności do któregokolwiek plemienia niema, tedy sposobem «instrukcyjnym» można dokonywać najzupełniej dowolnych podziałów na kurye i to nawet w celach, nic z polityką narodowościową nie mających wspólnego. Innemi słowy, ministerstwo będzie mogło zapewnić sobie dogodny skład osobisty zgromadzeń ziemskich, pozbawiając je właściwie charakteru instytucyi przedstawicielskich».

O pracach rady wogóle tak piszą „Rusk. Wiedomosti".

«Prace rady mają tę zaletę, że ułatwiają w znacznej mierze zadanie krytykom projektu rządowego z dumskiej trybuny».

(j.).

Rewizya senatorska w Warszawie.

W tych dniach odbyć się miała — jak donoszą «Warszawskija Birżewyja Wiedomosti» — narada pomiędzy przybyłym do Warszawy na rewizyę senatorem Garinem a generał-gubernatorem warszawskim gen. Skałonem.

Na naradzie tej, która odbyć się miała bez świadków, gen. Skałon przyrzec miał swe poparcie w sprawie wykrycia nadużyć, przyczem ustalone zostały granice rewizyi, która polegać ma jedynie na wytoczeniu dochodzeń w zakresie gospodarki wojskowej warszawskiego okręgu wojskowego.

*

Do członków rewizyi senatorskiej zaczęli już przybywać ludzie, pragnący złożyć im ważne zeznania w sprawie znanych sobie nadużyć. Adresy ich są zapisywane, badanie jednak nastąpić ma — jak donoszą «Warsz. Birż. Wied.» — później, wobec tego, iż rewizya zajmie się naprzód zbadaniem spraw już jej znanych, a mających styczność z rewizyami senatora Garina w Moskwie, Kijowie i innych miastach.

*

W tutejszych kołach intendenckich wzbudza znaczny podziw to — jak się dowiadują «Warsz. Birż. Wied.» okoliczność, że rewizya senatorska nie dokonała dotąd ani jednej rewizyi ani u intendentów, ani też u dostawców. Spodziewano się, że po przyjeździe rewizyi senatorskiej zaczną się, jak było to w Moskwie, rewizye, aresztowania i t. p. wśród kół intendentury i mających z niemi styczność kół dostawców. Intendenci nie wiedzą, jak to sobie tłomaczyć.

Jak zapewniają z zupełnie wiarogodnego źródła powiadomiono «War. Birż. Wied.», rewizyi tych zainteresowani mogą się zupełnie nie obawiać. W Warszawie senator Garin postanowił doszukiwać się prawdy i wykrywać dopuszczających się przestępstwa okradania skarbu i brania łapówek innemi drogami, bardziej skomplikowanemi, lecz prowadzącemi do tych samych celów. Rewizyj zaś ma nie być, ci bowiem, którzy mają sumienia nieczyste, dość mieli czasu, by zatrzeć ślady swych nadużyć, ślady, mogące wyjść na jaw przy rewizyi.

Mały fejleton.

W rocznicę manifestu październikowego pan Rosławlew tak „myśli" w „Pietierburskich Wiedomostiach".

„Wszak i po przymusowem ochrzczeniu przez św. Włodzimierza Rusi kult bałwochwalczy przechowywał się jeszcze bardzo długo; gdzieniegdzie przechował się i dotąd.. Czy przeszkodziło to Rusi stać się Świętą Rusią, kolebką prawosławia, ukochanym przez Chrystusa krajem?"

Pan Rosławlew z oburzeniem odrzuca twierdzenie, że Rosya do konstytucyi... przed jej wprowadzeniem... nie dorosła i powiada, że konstytucya przyszła... za późno...

„Trudno jest wzbudzić czystą miłość w starej pannie, trudno jest doczekać się zdrowego potomstwa z małżeństwa podeszłych ludzi.."

Zdawałoby się, że p. Rosławlew jest na dobrej drodze...

Niema atoli takiej dobrej drogi, z której nie można byłoby skoczyć—w groch...

I pan Rosławlew—skacze...

P. Rosławlew twierdzi, że jeżeli do wprowadzenia „reformy" (w tem miejscu u autora „to" już tak się nazywa) nie wolno było mówić o przedwczesności to teraz należy zrozumieć, że Rosya istotnie do „tego" nie dorosła, a więc należy zachować—ostrożność..

Ta „ostrożność" posiada u p. Rosławlewa kontury dosyć mętne. Autor pragnie, aby konstytucyę wprowadzono nie tyle „mechanicznie, ile duchowo"...

I chociaż jest to tylko frazes, lecz tym frazesem nie tylko pan Rosławlew sumienie swoje uspakaja...

Hołdują mu i październikowcy, dla których „reforma" październikowa jest tylko emblematem duchowym, czemś, w co trzeba wierzyć, czyniąc zgoła inaczej, zasadą, którą trzeba „przechowywać", żyjąc i budując życie na zasadach innych: starych, wypróbowanych i krzepkich mocą nie ducha, lecz silnej dłoni...

— — — — — —

Ciekaw jestem tylko, jakby sobie dał radę i do jakichby rezultatów doszedł książe Włodzimierz, gdyby, zadowolniwszy się „duchowością", stare pogańskie gontyny i chramy zostawił, lub gdyby w nowej świątyni starym bogom ofiarę składać pozwolił?..

— — — — — —

Działo się atoli wówczas inaczej..

Krzyż zwyciężył, bo mądry kniaź kijowski od propagandy i „ugruntowania" wiary Chrystusowej starych kapłanów pogańskich—usunął...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Urszuli P. M., Hilariona Op.
Jutro 22 (4) Korduli i Alodyi P. p. M. m.

Wschód słońca godz. 6 m. 57
Zachód słońca godz. 4 m. 30.
Długość dnia godz. 9 m. 33

— **Z Koła Kobiet.** Sekcya ekonomiczna Koła kobiet polek zawiadamia za naszem pośrednictwem osoby zainteresowane, że Sala zajęć, będąca pod jej zarządem, rozszerzyła zakres pracy: przyjęto wykwalifikowaną krojczynię, tak, że wszelkie roboty krawieckie mogą być dokładnie wykonywane. Rozwija się również coraz lepiej dział bieliźniarstwa, białego haftu i guzikarstwa. Zarząd Sali zajęć ze swej strony dołoży starań, aby wszelkie zamówienia wykonywane były jaknajstaranniej i po jaknajniższych cenach. Sala zajęć jest otwartą codziennie od 9-ej rano do 4-ej po południu—róg Lwowskiej i Obserwatornego zaułku Nr. 16 i 19.

Biuro pośrednictwa pracy ręcznej zostało przeniesione obecnie do biura Koła kobiet ul. Funduklejowska Nr. 26 m. 1. Dyżury Pań w poniedziałki i piątki od 1-ej do 3-ej po połud.

— **Wieczornica wioślarska.** Sekcya wioślarska P. T. G., przenosząc się na leże zimowe, rozpoczyna sezon wieczornicą d. 24 października w lokalu T-wa (Kreszczatyk 28). Program wieczornicy będzie bardzo nieskomplikowany—złożą się nań tylko tańce, więc też urozmaicenie zabawy głównie będzie zależało od prowadzących je. Jak tego dowiodła praktyka lat ubiegłych—dyrygujący na zabawach wioślarskich celują w tej sztuce. Więc też zabawa zapowiada się bardzo ładnie, a nie przysporzy ona kosztów biorącym w niej udział, albowiem organizatorowie zabawy zwracają się do swych przyszłych gości z korną prośbą unikania wyszukanych strojów.

— **Z uniwersytetu.** Na ostatniem posiedzeniu Zarządu uniwersytetu zaliczono w poczet studentów 3 żydów dla wyrównania normy procentowej nowoprzyjętych.

Ogólne zebranie studenckiego kółka miłośników przyrody odbędzie się w sobotę w dniu 24 października o godzinie 7-ej wieczorem w botanicznym gabinecie. Na porządku dziennym odczyt Chitrowo i zatwierdzenie sekcyi agronomicznej.

— **W sprawie nieszczęśliwego wypadku z p. Afanasjewym.** Wiadomość, otrzymana przez nas wczoraj z Petersburga o śmierci p. Afanasjewa, zarządzającego kijowską filią Banku Państwa, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w drodze z dworca kolejowego, okazała się na szczęście mylną. P. Afanasjew żyje i stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw. Nadesłał on nawet do Kijowa depeszę, w której zaznacza, iż wiadomości o wypadku, jakiemu uległ, podane przez gazety petersburskie, były przesadzone, p. A. czuje się tak dobrze, że za kilka dni ma powrócić do Kijowa.

— **Rozporządzenie policmajstra.** Policmajster kijowski wydał rozkaz, aby komisarze cyrkułowi dokonali oględzin wszystkich domów i zażądali od ich właścicieli natychmiastowego wywieszenia zarówno w bramie, jak i w sieni frontowej tablic z nazwiskami lokatorów.

— **Sprawy wodociągowe.** Zarząd T-wa wodociągów zawiadomił prezydenta miasta, iż zarząd miejski nie zakomunikował mu, jaki system dostarczania wody ma być zastosowany w razie rozszerzenia przedsiębiorstwa. Takie pominięcie kwestyi, czy jest projektowane zwiększenie ilości wody artezyjskiej, czy też rozszerzenie sieci wodociągu dnieprowego nie pozwala mu wypowiedzieć się określenie w tej sprawie.

Mimo to zarząd T-wa nadmienia, iż T-wo nie jest obowiązane do dostarczania wody artezyjskiej i z powodu znacznych kosztów tego systemu zmuszonem ono będzie zaprzestać wiercenia nowych studni, o ile między miastem a T-wem nie zostanie zawartą nowa umowa. Z drugiej strony rozszerzenie sieci dnieprowego wodociągu możliwem jest przy zachowaniu warunków i terminów, zastrzeżonych w umowie z r. 1895, po wyznaczeniu miejsca na urządzenie nowych filtrów.

— **O wybrukowanie ulic.** Właściciele futorów na Syrcu, Kureniówce i ul. Bieleckiej zwrócili się do gubernatora ze skargą na to, że rada miejska nie uwzględniła ich prośby o wybrukowanie ulic, łączących te przedmieścia z miastem. Z powodu fatalnego stanu komunikacyi dzielnice te, dotychczas uczęszczane, jako świetne letniska, stoją odłogiem, narażając właścicieli futorów na znaczne straty. Raz zdarzyło się nawet, że straż ogniowa, zaalarmowana wskutek pożaru na Syrcu, z powodu niemożliwości przedostania się na miejsce katastrofy, powróciła do miasta, a objęte ogniem zabudowania spłonęły do szczętu.

Gubernator przesłał skargę powyższą do rozważenia radzie miejskiej.

— **Z komisyi rewizyjnej.** Członek komisyi rewizyjnej p. Kuczyński, zawiadomił prezydenta miasta, że przy rewidowaniu rachunkowości miejskiej z r. 1907 komisya rewizyjna nie znalazła dokumentów i kwitów, usprawiedliwiających rozchód wydziału sanitarnego w kw. 17,204 rb. Pomimo, iż rada miejska poleciła dostarczyć powyższe dokumenty w ciągu miesiąca, licząc od dn. 5 września, dotychczas nie zostały one nadesłane. Wobec tego p. Kuczyński prosi, aby zarządzający wydziałem sanitarnym d-r Burczak w ciągu tygodnia złożył odpowiednie dokumenty albo żeby wpłacił do kasy miejskiej 17,204 rb.

— **O zwiększenie personelu lekarzy sanitarnych.** Wskutek raportu kijowskiego policmajstra gubernator kijowski zażądał, aby personel lekarzy sanitarnych został zwiększony o 4. Znajdujący się na służbie miejskiej 4 lekarze sanitarni z powodu zwiększonego nadzoru nad stanem sanitarnym miasta, nie są w stanie nastarczyć zapotrzebowaniom.

— **O uporządkowanie ulicy.** Mieszkańcy dzielnicy Priorki proszą o wybrukowanie i oświetlenie głównej ulicy przedmieścia, Starobazarskiej, po której odbywa się ożywiony ruch kołowy. W podaniu swem skarżą się oni, że kamień miejski zupełnie niepotrzebnie jest używany na brukowanie odludnych ulic Kureniówki.

— Z INTENDENTURY KIJOWSKIEJ. Specyalna komisya pod przewodnictwem gen. Ałymowa dokonała niedawno oględzin kijowskich rządowych warsztatów krawieckich. Na podstawie wyników tych oględzin komisya wojenna przy udziale przedstawicieli kijowskiej policyi miejskiej dokonała w dn. 18 i 19 października na Padole rewizyi u dostawców intendentury. Kaca (Nabiereżno-Nikolska nr 6) i Cypelewicza (Nabiereżno Nikolska nr 21). W tej ostatniej posesyi wykryto skład różnych rzeczy, będących własnością intendentury, opatrzonych pieczęcią składu odeskiego, a mianowicie: półkożuszki, płótno, kociołki miedziane, mnóstwo flag żołnierskich, kawałki skóry i t. d. Kac zaznaczył, iż wszystkie te rzeczy stanowią obecnie jego własność, albowiem zostały one nabyte u jednego z większych dostawców intendentury, Frenkla. Komisya wojenna dokonała spisu wszystkich tych rzeczy, następnie opieczętowała skład, czyniąc odpowiedzialnym za całość Kaca. Nie aresztowano nikogo. Następnie komisya zajęła się wyjaśnieniem kwestyi, w jaki sposób wszystkie to rzeczy z pieczęcią składu odeskiego dostały się w ręce Frenkla a następnie Kaca.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu nr 145 przy ul. Maryińsko-Błagowieszczeńskiej niejaka Lidya T. napiła się kwasu karbolowego w celu pozbawienia się życia. Desperatkę uratowało „Pogotowie ratunkowe".

— W SPRAWIE UNORMOWANIA DNIA ROBOCZEGO. Wprowadzając w życie obowiązujące postanowienie o handlu w restauracyach, które mają prawo prowadzić handel przez 15 godzin i powinny się zamykać o g. 2-ej w nocy, policya natrafiła na restauracyę trzeciorzędną, «Petit Hotel» Doroszenki przy ul. W. Wasilkowskiej, która była otwarta przez 22 godziny na dobę. Pozwolenia na tak długie prowadzenie handlu wydawane były w celach śledczych.

— WYPADEK W WARSZTATACH. Onegdaj wieczorem w kijowskich warsztatach kolei Poł. Zach. podczas dokonywania prób jednej z lokomotyw za pomocą ciśnienia hydraulicznego, niespodzianie pękła skrzynka od regulatora. Odrzucono wieko jej ze straszną siłą uderzyło w głowę stojącego na parowozie ślusarza Iwana Gadiłowa. Nieszczęśliwy padł bez przytomności z rozbitą głową i poranioną twarzą i rękami. Odwieziono go do szpitala kolejowego.

— TRAGICZNA ŚMIERĆ. Wczoraj na stacyi Kijów I wpadła pod pociąg spacerowy Nr 34 jakaś nieznana młoda dziewczyna, z wyglądu szwaczka, zapewne z Szulawki. Uderzeniem buforów odrzuciło ją o kilkanaście kroków w bok; nadbiegli urzędnicy kolejowi zastali ją już bez życia. Trup odesłany został do szpitala stacyjnego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studentów E. Łotockiego i K. Gryszczenki przy ul. Bulw.-Kudriawskiej skradziono rzeczy na rb 150.

— Z przedpokoju mieszkania W. Krotowa, gdy wszyscy domowi siedzieli w pokojach, skradziono ubrań na sumę rb. 150.

— Z mieszkania adwokata Serdinkowa przy Bibik. Bulwarze nr 44 skradziono rzeczy wartości rb. 140.

— W domu nr 9 przy Andrzejowskim zjeździe okradziono na 100 rb. mieszkanie E. Zozuli.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj na ul. Spasskiej stójkowy zaaresztował pozbawionego praw B. Łaskina i H. Jakowienkową, którzy w tych dniach okradli Szkalewą. Znaleziono przy nich 10 rb., dwie pocztówki i 25 rublowe banknoty.

— W dziedzińcu domu nr 45 przy Kreszczatiku stróż schwytał na kradzieży J. Potanienkę.

— Na placu Troickim schwytano złodzieja kieszonkowego M. Kosobokowa.

— ZBIEGŁY SUBJEKT. Kupiec padolski N. Bobkow zawiadomił policyę o zniknięciu jednego z jego subjektów Tytusa Rusakowa, który zabrał ze sobą 200 rb. należących do pryncypała.

— PRZEZ ZAZDROŚĆ. Onegdaj w cytadeli na Peczersku M. Moszkin oblał przez zazdrość kwasem siarczanym podchorążego F. Umierenkę. Biedak ma popaloną twarz i uszkodzone lewe oko.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zrana w posiadłości nr 5 przy Bibik. Bulwarze z wysokości 4 piętra spadło wiadro na robotnika J. Buznyja. Poszkodowanego w ciężkim stanie odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem zapaliła się ścianka drewniana w mieszkaniu Blanka przy Kreszczatiku nr 3. Ogień prędko przedostał się na strych, gdzie mieścił się warsztat stolarski, i groził całemu budynkowi, straż jednak ogniowa zdołała w porę pożar ugasić. Straty wyniosły 6,000 rb.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE. Przed 10 dniami z mieszkania W. Jakimowicza, przy ul. Żylańskiej nr 51, znikł bez śladu, pozostawiając wszystkie rzeczy, mieszkający tam słuchacz kursów Perminowa Piotr Bondar. Wczoraj o zniknięciu młodzieńca powiadomiono policyę.

Z SĄDÓW.

4 wyroki śmierci.

Onegdaj i wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Wasyla Czerepka, Włodzimierza Ewdokimowa, Andrzeja Własowa, Iwana Czudopała i Stefana Bezzubenki oskarżonych o usiłowanie ucieczki z więzienia łukjanowskiego i usiłowanie zabójstwa dozorcy więziennego.

Dn. 8 kwietnia r. b. więźniowie Bezzubenko i następnie Czerepok poprosili dozorcę więziennego o pozwolenie wyjść do ustępu. Cele pozostałych oskarżonych były otwarte, gdyż w tej godzinie uprzątano je. Nagle wybiegli oni na korytarz i rzucili się na dozorcę Andrejenkę. Jeden schwycił go z tyłu za gardło, drugi zaś wyrwał mu rewolwer, który jednak okazał się nienabitym, gdyż naczelnik więzienia, do którego doszły przedtem pogłoski, iż więźniowie przygotowują ucieczkę i chcą w tym celu rozbroić dozorców, zabronił ostatnim nosić przy sobie broń nabitą. Andrejenko zaczął krzyczeć, przybiegła straż więzienna, winowajcy zaś rozbiegli się do swoich cel.

Na sądzie żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał. Oskarżony Własow oznajmił, iż jest «wolnym duchem», zaczął cytować ustępy z pisma świętego, opowiadać coś bez związku, wobec czego obrona prosiła sąd o zbadanie jego stanu psychicznego. Sąd zgodził się na to i wezwał biegłego — lekarza, który skonstatował u oskarżonego oznaki rozstroju umysłowego, wobec czego sprawę jego wyodrębniono i postanowiono poddać go dłuższej obserwacyi w szpitalu.

Onegdaj wieczorem zakończyło się śledztwo sądowe, wczoraj przemawiał przedstawiciel oskarżenia i obrona, poczem sąd ogłosił wyrok, skazując Czerepka, Ewdokimowa, Czudopała i Bezzubenkę na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie. Przytem sąd postanowił starać się przed dowodzącym wojskami kijowskiego okręgu wojennego o zamianę skazanym kary powyższej na zesłanie do ciężkich robót na różne terminy.

Plon jubileuszowy.

Niejednokrotnie już zaznaczaliśmy, że hołd jubileuszowy w stuletnią rocznicę urodzin J. Słowackiego nie powinien i nie może ograniczyć się szeregiem obchodów i uroczystości, które mijają szybko i nie są w stanie zostawić głębszego śladu w umyśle i w sercu narodu.

Aby Go uczcić — musimy Go poznać, a wielu z nas taką znajomość ją poszczycić się dzisiaj?

Nie mówię już o obojętnych, ale i o tych, którzy nieocenioną wartość puścizny po Nim rozumieją?

Zbiorowego, kompletnego wydania dzieł Juliusza dotąd właściwie nie mieliśmy. Stare wydania dawno wyczerpane, a pamiętać przytem należy, że zaledwie połowa dzieł Jego ukazała się w druku, bo drugą połowę poeta w rękopisach... zostawił?..

Kto pośród nas zna Króla-Ducha w całości, kto zna Zawiszę, Agezylausza, Kniazia Twierskiego lub prace Słowackiego pośmiertne?...

Olbrzymi, nieznany, pełen nieprzebranych skarbów świat leży przed tymi, którzy wnijść doń pragną... A liczba pragnących dziś już jest niemała i z każdym rokiem, z każdym dniem wzrastać powinna.

Poznawanie Słowackiego było dotąd jak gdyby przypadkowe, nie ujęte w żaden system i nie mogące objąć całości.

Przed pięćdziesięciu mniej więcej laty wydał profesor Antoni Małecki dużo cennych rzeczy, z autografów po Słowackim zaczerpniętych i napisał znakomitą monografię, która po dzień dzisiejszy wartości swojej nie straciła.

A potem od czasu do czasu robiono „odkrycia", rzucano na świat ten lub inny wynaleziony „urywek" Jego poezyi, lub nowy, odszukany rapsod z Króla Ducha... Lecz nie dawało to dokładnego pojęcia o całokształcie puścizny Juliuszowej, nie było skończonym obrazem Jego ducha i, nie obejmując całości, nie mogło wytworzyć dokładnego pojęcia o tem, czem jest i pozostanie na wieki dla narodu swego — Słowacki.

I dopiero dziś, w roku jubileuszowym, ogół polski ma możność zajrzeć do pełnej skarbnicy, zostawionej potomnym przez poetę — do zupełnego, krytycznego wydania Jego dzieł...

Zaszczyt takiego wydawnictwa zdobył Lwów...

Leży przed nami dziesięć tomów:

Dzieła Juliusza Słowackiego. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. Wydali: d-r Władysław Gubrynowicz i d-r W. Hahn Tomów dziesięć. Lwów. Nakład księgarni W. Gubrynowicza. 1909.

Wydanie powyższe, będąc oddawna pragnieniem całego ogółu polskiego, nie było rzeczą łatwą, zważywszy, że zaledwie połowę swych prac wydał Słowacki drukiem, a drugie tyle w rękopisach zostawił, oraz że te rękopisy, przechodząc różne koleje, nie zawsze w całości i w należytym porządku rąk naszych doszły.

Olbrzymiej pracy wydania krytycznego całej po Słowackim spuścizny podjęli się przed dwoma laty dwaj docenci uniwersytetu lwowskiego, d-r Władysław Gubrynowicz i d-r Wiktor Hahn, a owoce swego trudu w dziesięciu tomach wyżej wzmiankowanego wydawnictwa zawarli.

D-r Hahn opracował dramaty, które stanowią treść pięciu tomów, a d-r Gubrynowicz w drugich pięciu tomach wydał liryki, epos, prace filozoficzne, pamiętniki i t. d.

Najciekawiej przedstawiają się dla czytelnika: — tom pierwszy, zawierający mnóstwo utworów mniejszych, mało lub zgoła nieznanych; tom czwarty — Król Duch po raz pierwszy ze wszystkimi fragmentami i odmianami; tom dziewiąty —„Agezylausz", „Zawisza", „Kniaź Twierski" i tom dziesiąty, gdzie znajdujemy nieznaną dotąd pracę, a między innemi „Raptularz" i „Dziennik poety" z lat — 1847 — 1849.

— — — — — — — — — —

Z szeregu innych dzieł i wydawnictw, dotyczących Słowackiego, które w roku jubileuszowym wyszły, należy wymienić:

— *„Studya o Słowackim" przez d-ra Juliusza Kleinera. Lwów. Nakład Towarzystwa Wydawniczego.* Tom w ósemce zawiera trzy rozprawy: I. Studyum o „Patryotyzmie Słowackiego", w którem autor szczegółowo rozpatruje wszystkie fazy stosunku Słowackiego do ojczyzny, usiłując przedstawić ewolucyę jego patryotyzmu i zasadnicze tego patryotyzmu pierwiastki, a zarazem odpowiednio oświetlić te utwory, w których charakterystyczny wyraz znalazła miłość ojczyzny; II. „Król Duch", zasadnicze pierwiastki treści i ich ewolucya w twórczości Słowackiego i III. Muzyka w życiu i w twórczości Słowackiego.

— *„Szkice literackie o Juliuszu Słowackim" przez d-ra Wiktora Hahna.* W zbiorze tym autor zebrał artykuły swoje krytyczne i okolicznościowe z ostatnich lat dziesięciu, ogłaszane w czasopismach. Na początku znajdujemy szkic, zawierający charakterystykę poety i odbicie się wpływu Słowackiego w dzisiejszej literaturze i sztuce. A następnie idą drobniejsze rzeczy: „Czy Słowacki napisał tragedyę p. t. „Lilla"?..; „Wallas" rzecz o zaginionej tragedyi Słowackiego; „Ksiądz Adam Stanisław Krasiński w Anhellim"; „Wincenty i Bonawentura Niemojewscy w Anhellim"; „Balzac czy Słowacki?"; „Pierwsze tłómaczenie „Mazepy" J. Słowackiego na język niemiecki"; „Celtowie w Lilli Wenedzie"; „Kartka z autografu „Króla Ducha"; studyum „Poeta i natchnienie", poddające krytycznemu rozbiorowi poemat Słowackiego pod powyższym tytułem i zwracające uwagę na wybitnie występujący w tym mało znanym utworze pierwiastek patryotyczny oraz inne rozprawki i artykuliki...

— *„Genezis z ducha. Modlitwa Słowackiego. Obraz duszy poety" Przez Karola Wróblewskiego.* Jest to próba zgłębienia ducha poety w przedzgonnej epoce jego twórczości. Autor usiłuje wykazać jak rodził się w Słowackim ten nastrój wewnętrzny, który go doprowadził do „Genezis z ducha" i zakańcza swoją rozprawę tablicą, w której zestawia rodowód „teogonii i kosmologii" Słowackiego.

— *„Bielecki. Na marginesie poematu Słowackiego. Nieznane zapiski o Słowackim" p. Jana Pietrzyckiego. Lwów 1909.* Omawiane tu są źródła historyczne, jakie posłużyły poecie za tło jego powieści poetyckiej o Janie Bieleckim. A w „drobnych zapiskach" pisze autor o francuskim pamiętniku pani Barateau siostry Kory Pinard, w którym są ustępy odnoszące się do Słowackiego i jego stosunku do domu Pinard'ów. Pamiętnik kończy się na dacie 2 września 1832 r. nie notuje więc momentu rozstania się poety z jego 15-letnią wielbicielką.

— *„Nowe szczegóły o ostatnich chwilach Słowackiego" p. Jana Pietrzyckiego. Lwów. 1909.* Szczegóły, odnoszące się do przedzgonnych chwil poety, uzupełnione wyjątkami z listu arcybiskupa Felińskiego do profesora Zdziechowskiego; oraz kilka szczegółów, rzucających światło na stosunek Słowackiego do towianizmu, na wielką religijność poety, na jego przywiązanie do matki, opis zgonu i urządzenie pogrzebu, a także wiadomość o przyjacielu Słowackiego, Karolu Petiniaud.

— *„Ze studyów nad Słowackim" p. Henryka Trzpisa. Kraków. 1909.* Dwa studya: „Krytyczna ocena charakteru Kordyana" i „Estetyczno-krytyczne poglądy Słowackiego w Beniowskim".

— *„Święto poety. Jubileuszowe szkice o Słowackim" p. Józefa Wiśniowskiego. Kraków. 1909.* Cykl jubileuszowy, zawierający cztery szkice: „Wieszcz patryota", „Wirtuoz liryk", „Czciciel niewiasty", „Geniusz tragiczny". W ostatnim, najobszerniejszym prof. Wiśniowski rozpatruje Słowackiego, jako dramaturga, jako „geniusza" miary niezwykłej i siły tak bezprzykładnej, jakiej tchnienie czuć jeno w dziełach najwyższych i najwybrańszych.

— *„Juliuszowi Słowackiemu. Grono nauczycielskie gimnazyum II we Lwowie". Lwów. 1909. Skład główny w księgarni Altenberga.*

Praca zbiorowa grona nauczycielskiego. Złożyły się na tom objętości 210 str. następujące rozprawy:

1. D-r Bernard Hausner, Słowacki a biblia. 2. D-r Adolf Bednarowski, Słowacki jako tłómacz Homera. 3. J. W. Rollauer, Słowackiego „Fantazy" a „Tasso" Goethego. 4. Zygmunt Bromberg-Bytkowski, Słowacki jako dramaturg. 5. D-r Wasyl Szczurat, J. Słowackij w ukraińskim pyśmenstwi i perekładii. 6. D-r Stanisław Kossowski, Kwestya genezy wiersza „Testament mój".

O książce powyższej tak pisze „Słowo Polskie":

Publikacya jubileuszowa grona nauczycielskiego zajmie zapewne miejsce zaszczytne nietylko w całym szeregu prac, które wyszły z łona naszych szkół średnich, lecz również w ogólnym dorobku naukowym tego pamiętnego roku. Że zaś jest wynikiem starań bardzo niewielkiego grona ludzi, którzy złożyli w niej to, co mieli najlepszego—tem większa jej wartość; jest ona objawem bardzo pochlebnym dla autorów prac ogłoszonych w księdze i dla dyrekcyi zakładu, która prócz inicyatywy do wydawnictwa potrafiła zapewnić mu również materyalne pokrycie:

— *Juliusz Słowacki w poezyi polskiej (Antalogia poetycka). Ułożył d-r Wiktor Hahn. Lwów, 1910. Nakład księgarni W. Gubrynowicza i syna.*

Antologia poetycka, dająca przegląd wszystkich utworów o Słowackim do połowy roku bieżącego.

Chronologiczne zestawienie zebranych w tym tomie utworów daje żywy obraz rosnącego wciąż kultu dla poety. Od śmierci poety do roku 1866 mamy tylko 12 wierszy, poświęconych Słowackiemu—z tych jeden jest ustępem większej całości. Między rokiem 1866 a 1875 nie powstał żaden wiersz tego rodzaju. Lata 1875 — 1898 przynoszą 12 wierszy, a właściwie tylko 11, bo wiersz Prażmowskiej nie jest utworem o Słowackim i mógłby być ze zbioru wykreślony. Pięćdziesiąta rocznica śmierci wywołuje kilkanaście utworów, jeszcze więcej zbliżający się obchód obecny (1908 i 1909).

. . . .

Sądzę, że nie potrzebujemy zachęcać do „studyów" i „zapoznawań się"...

Na uroczystościach jubileuszowych we Lwowie prezes sekcyi literackiej, d-r W. Bruchnalski, między innemi powiedział:

„Z wszystkich naprawdę wielkich, naprawdę stygmatem bożym naznaczonych dzieł sztuki, a mianowicie tej, która wszech innych jest królową, poezyi, czerpie człowiek najszlachetniejszego rodzaju radość czystą, tę radość, która wobec utworów Homera czy Wergila, Arystofanesa czy Szekspira, Dantego czy Szyllera, Goethego czy Byrona, każe mu z przekonaniem i szczęściem zawołać: warto być człowiekiem!

„Pytać nawet nie potrzeba, a wątpić chyba nie wolno, czy polak wobec tych przynajmniej kreacyi Słowackiego, w które wcieliło się najgłębsze wnętrze poety, nie czuje także owej radości z esse homo,—czy nie czuje przedewszystkiem radości z tego że jest polakiem i że warto żyć polskiem życiem".

Kto chce doznać takiej radości, niechaj wnijdzie do tej świątyni, której wrota szeroko są dzisiaj rozwarte...

Edw. Paszkowski.

Znachorka.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj bez udziału sędziów przysięgłych sprawę mieszkanki Kijowa Eudoksyi Demidowej, oskarżonej o znachorstwo.

Sprawa przedstawia się jak następuje.

W styczniu 1908 r. przybył do Kijowa włościanin Piotr Dumenko, w zamiarze leczenia się na chorobę oczu.

Początkowo udał się do lekarza, lecz spotkawszy po drodze znajomego za jego poradą zwrócił się do znachorki Eudoksyi Demidowej, zamieszkałej na Padole pod Nr 18 przy ulicy Poczajowskiej. «Lekarka» zaopiniowała, że Dumenko cierpi na trachomę i spoczątku leczyła Dumenkę olejem, który zapuszczał do oczów, aż prawie zupełnie zaniewidział.

W marcu udał się do znachorki powtórnie; tym razem Demidowa skonstatowała u niego «bielmo» i dała mu lekarstwo, po użyciu którego chory oślepł zupełnie.

Wczoraj Eudoksya Demidowa zasiadła na ławie podsądnych oskarżona z art. 871 kodeksu karnego. Do winy się nie przyznała, utrzymując, że leczy doskonale, co może poświadczyć bardzo wielu osób, między innemi prosiła o wezwanie w charakterze świadka jednego z członków kijowskiego sądu okręgowego, którego jakoby uratowała od utraty wzroku.

Sąd do prośby powyższej się nie przychylił i skazał Demidową na grzywnę w wysokości 200 rubli z zamianą w razie niemożności zapłacenia dwumiesięcznym aresztem.

Odrzucone przedstawienie.

Po rozpatrzeniu przedstawionej za pośrednictwem ministra sprawiedliwości prośby kijowskiego sądu okręgowego o ułaskawienie konduktora kijowskich tramwajów mieszczanina Nierowni, skazanego przez piąty wydział tego sądu na 2 miesiące więzienia za spowodowanie podczas jazdy z platformy tramwaju wypadku, Najjaśniejszy Pan rozkazał: pozostawić wyrok kijowskiego sądu okręgowego bez zmiany.

TEATR I MUZYKA.

Występy p. Wiery Komisarżewskiej.

Ogromny, czysty jak kryształ, szczery talent.

Nic sztucznego, nic robionego—prawda... Prawda, nie w znaczeniu ślepych a dokładnych naśladownictw tak zwanej „rzeczywistości", lecz uzewnętrznienia najgłębszych zjawisk duszy, w formach plastycznie jasnych i artystycznie pięknych, nie przejaskrawionych, chwilami rzucanych jak gdyby szkicowo, lecz zawsze wiernych i wzruszających.

To, co daje pani Komisarżewska, może nie sięga ostatnich szczytów artyzmu, ale nigdy nie jest „szychem" sztuki, lecz zawsze artyzmem prawdziwym, który w wykonaniu zdradza poważną inteligencyę i olbrzymią wrażliwość tej niepospolitej, niezaprzecznie pierwszorzędnej aktorki.

Grze dopomagają wspaniałe środki głosowe, których p. Komisarżewska nie nadużywa nigdy, sprawiając właśnie tą „wstrzemięźliwością" wrażenie istotne i głębokie. Wogóle w grze znakomitej artystki niema nic „zbytecznego", nic dla efektu a raczej dla efektu łatwego, który pociąga za sobą brutalizowanie prawdy jaskrawemi podkreślaniami i przesadą.

Widz pomimowoli skupia się na tem, co się dzieje — tam w głębiach duszy i doznaje chwilami uczucia, że ogląda ją w obnażeniu, drgającą życiem, prawdziwą.

Wrażenia tego widz doświadczał zwłaszcza w dramacie Ostrowskiego „Panna bez posagu", gdzie p. Komisarżewska, jako Larysa, jest istotnie nieporównaną.

E. P.

Z teatru miejskiego op. „Sadko".

Wystawiony w operze miejskiej „Sadko"—niejako synteza cech twórczości R. K., pomimo, że zalety kompozytora ujawniły się tu w pełnym blasku, jako dzieło sceniczne niezdolne jest obudzić głębszego zainteresowania, miejscami—wywołuje wprost wrażenie nudy... Dlaczego? Bo nie posiada żadnej intrygi dramatycznej, bo akcya (jeśli wogóle możemy nazwać to akcyą), tocząca się na przestrzeni 7 obrazów, pozbawiona jest wewnętrznego ogniwa, zdolnego połączyć w jedną całość poszczególne sceny opery. „Sadko—to zbiór mniej lub więcej ładnych obrazów symfonicznych, śpiewów, aryi, duetów, ensemble'ów stylowych i oryginalnych (jako przykład—trzy pieśni — „wariażska", indyjska, wenecka),—jeśli kto życzy sobie — apoteoza starej opery, z punktu widzenia współczesnych wymagań od sztuki muzyczno-dramatycznej nie wytrzymuje on nawet bardzo pobłażliwej krytyki.

W roli Sadka święcił swój benefis p. Oreszkiewicz. Pomimo, że tessitura tej partyi jest całkowicie dlań za wysoka (a górne nuty—to słabsze miejsce jego skali), śpiewał bardzo ładnie, zabarwiając swą cantilenę większą niż dawniej miękkością i głębią brzmienia. Z wielkim uznaniem wykonała partyę królewny—Wołchowy p. Szmidt. W koloraturze śpiewaczka zrobiła znaczne postępy—rzuty na trudne odległości dźwięczą czysto i wyraźnie. P. Czalejewa (Lubawa) popisywała się, jak zwykle, swym wielkim, miłym głosem. [illegible] głosem (dlaczego, naprz., nie wyzbędzie się wibracyi?). Pełnym, okrągłym głosem śpiewał p. Tichonow (władca królestwa morskiego). Właściwym wyrazem nacechował pieśń „wariażską" p. Bosse. Odpowiedzialną partyę gęślarza Nieżaty przez omyłkę powierzono podobno p-ni P. W scenach komiczno-błazeńskich należy pilniej wystrzegać się wpadania w niewłaściwy ton, przypominającego budę jarmarczną.

Fantastyczna wystawa sztuki zasługuje na zupełne uznanie. Orkiestrą doświadczoną ręką prowadził p. Pagani.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Po świętokradztwie na Jasnej Górze.** Przeor klasztoru na Jasnej Górze, o. Rejman, odebrał z Rzymu depeszę następującą od szafarza papieskiego, ks. A. Sapiehy:

«Najprzewielebn. ojciec Rejman w Częstochowie. — Ojciec Święty, głęboko boleje [illegible] przesyła koronę Polski. — Proszę przysłać natychmiast ścisłe wymiary. Sapicha».

O. Rejman odpowiedział depeszą następującą:

«Rzym-Watykan, Prałat Książę Sapieha.

Wzruszony wyrazami tak dobroci [illegible] Ojca Świętego w tych dniach smutku i żałoby Polski z powodu świętokradztwa popełnionego. Proszę Waszej Dostojności złożyć u stóp Ojca Świętego najgłębszy hołd i wyrażenie najgłębszej wdzięczności. Wymiary ścisłe koron wysyłam natychmiast.

Oddany Przeor generalny *Rejman*».

— **Ciekawa sprawa.** Jak donosi «Kur. Lit.», w sądzie okręgowym grodzieńskim w tych dniach będzie rozważana ciekawa sprawa. W charakterze podsądnych stają około 300 «mełamedów». Wina ich polega na tem, że w chederach swych uczyli nietylko języka żydowskiego, lecz również rosyjskiego.

— **O taktykę posłów poznańskich** Na posiedzeniu rady głównej polskiego Towarzystwa demokratycznego w Poznaniu uchwalono rezolucye następującą: «Koło polskie nie mogło wobec reformy finansowej zająć stanowiska bezwzględnie opozycyjnego, natomiast, głosując za podatkami pośredniemi, przekroczyło granice, podyktowane przez stosunki i interesy polityczne. Rada główna przypuszcza, że posłowie demokratyczni w przyszłości granic tych nie przekroczą.

Ostatnie wiadomości.

Rosya i Japonia. Według doniesień, otrzymanych przez pisma paryskie, minister skarbu, Kokowcew, wyjeżdża do Tokio w celu przyjęcia udziału w uroczystościach pogrzebowych po zamordowanym ks. Ito.

Zapadanie się miasta. Mieszkańców Inowrocławia ogarnęła panika z powodu dalszego zapadania się ziemi wskutek niszczących postępów wody w zalanych salinach, na których stoi miasto. Świeżo ukazały się znaczne rysy w murach kościoła katolickiego, stojącego na rynku. Kościół grozi zawaleniem. To samo daje się zauważyć w sąsiednich domach. Zachodzi obawa poważnej katastrofy. Policya zarządziła szerokie środki ostrożności.

Manifestacye. Z Pragi donoszą: Wspólne posiedzenie wszystkich czeskich posłów parlamentarnych i sejmowych zwołane ma być celem naradzenia się nad sytuacyą. Stronnictwo czesko-narodowe zamierza urządzić w całych Czechach szereg manifestacyi przeciw obecnemu rządowi. Policya tutejsza zarządziła daleko idące środki ostrożności, obawiając się, że, z powodu naprężonej sytuacyi, przyjdzie do większych niż zwykle starć.

Wywiad u syna ks. Ito. Syn zamordowanego ks. Ito w rozmowie z współpracownikiem „Figara" oświadczył, że doniesienie, jakoby ojciec jego miał polecenie przeprowadzenia ważnych rokowań z ministrem Kokowcewem, w tej formie nie jest prawdziwe, bo miał on tylko zasięgnąć informacyi, a rokowania mają nastąpić dopiero później.

Nowy związek. W północnym Szlezwigu utworzono związek w celu germanizacyi, na wzór istniejących podobnych związków hakatystycznych w Poznańskiem.

Kompromitacya Wahrmunda. Głośna sprawa Wahrmunda zakończyła się niebywałą kompromitacyą liberalnej prasy i wszystkich protektorów tego osobliwego „uczonego". Wczoraj ogłosił wydział prawniczy niemieckiego uniwersytetu jednomyślnie do wiadomości przyjęte sprawozdanie, które brzmi dla Wahrmunda wprost zabójczo. Fakultet stwierdza, że ma w ręku dwa dokumenty: 1) formalny pakt, zawarty między rządem a Wahrmundem w przeszłym roku; 2) koncept tego paktu, własnoręcznie przez Wahrmunda pisany. Wahrmund zobowiązał się ogłosić tylko sześciotygodniowe kolegia i to z poza zakresu prawa kościelnego wraz z odpowiedniemi seminaryami, po sześciu tygodniach zaś zobowiązał się prosić o dwuletni urlop, rząd zaś zobowiązał się dać mu ten urlop i 10,000 koron rocznej subwencyi. Kolegium profesorów orzekło, że takie postępowanie jest potępienia godne.

Arcyks. Ferdynand w Berlinie. W dn. 11 listopada następca tronu austryackiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką księżną Hohenberg mają przybyć na dwór berliński, celem złożenia wizyty niemieckiej parze cesarskiej. Podczas bytności ich w Berlinie, która potrwa trzy dni, cesarz niemiecki i arcyksiążę będą na polowaniu w Hanowerze.

Zbrojenia Włoch. Z Rzymu donoszą, że projekty czterech nowych pancerników zostały już ukończone. Minister marynarki postanowił budowę dwóch z nich powierzyć przedsiębiorstwu prywatnemu. Budowa dwóch pozostałych oddaną zostanie warsztatom państwowym. Porobiono wszelkie możliwe zarządzenia, aby budowa pancerników nie potrwała dłużej, niż półtora roku. Na uzbrojenie okrętów potrzeba będzie według obliczeń 1-go roku; za 2 i pół lat przeto 4 pancerniki będą mogły przypuszczalnie już wypłynąć na morze.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z komisyi oświatowej.

Petersburg.—Komisya oświatowa wypowiedziała się za wprowadzeniem w szkołach, w miejscowościach zamieszkałych przez ludność nierosyjską, wykładów języka ojczystego danej ludności.

Z Dumy.

Petersburg. — Większość frakcyi zgodziła się obrać wiceprezydentem Dumy, na miejsce bar. Meyendorfa, Jefremowa.

Petersburg. — Członkowie prawicy zaproponowali opozycyi wybranie na miejsce Chomiakowa Gołowina albo Lwowa.

Październikowcy postanowili zabolotować Zamysłowskiego; na miejsce Meyendorfa wystawiają oni kandydaturę Anrepa.

Nastrój w Dumie.

Petersburg. — W Dumie Państwowej panuje nastrój trwożliwy z powodu stanowiska, zajętego przez rząd względem interpelacyi, dotyczącej art. 96 praw zasadniczych. Mówią, że wszystkiego można się spodziewać, nawet zmiany ordynacyi wyborczej.

Choroba Łopuchina.

Petersburg. — Łopuchin zachorował na zapalenie płuc.

Rewelacye Burcewa.

Petersburg. — Burcew ogłasza rewelacye o stosunkach, jakie łączyły Tołmaczewa z anarchistą Józefem Blicem. Rewelacye te zostały odesłane do Dumy.

Łapownictwo w uniwersytecie.

Petersburg. — Nikolskij w „Rieczi" podaje, iż za pośrednictwem pań Abraham i Cwibak brano łapówki za przyjmowanie żydów do uniwersytetu odeskiego.

W sprawie gub. wyborskiej.

Petersburg. — W tych dniach ma być ogłoszone urzędowo, że wszelkie pogłoski o projektowanem jakoby przyłączeniu gub. Wyborskiej do Cesarstwa są bezpodstawne.

Awiatyka.

Petersburg.—Na wiosnę mają się odbyć w Gatczynie międzynarodowe zawody awiatorów.

Puryszkiewicz o wyborach odeskich.

Petersburg.—Puryszkiewicz zaproponował prawicy głosować za przyznaniem mandatu Brodzkiego, jeśli ten się przyzna, iż stawał do wyborów pod cudzem nazwiskiem, i wtedy dopiero pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej.

Przyjazd Dubrowina.

Petersburg.—Związkowcy przygotowują uroczyste spotkanie Dubrowinowi. Chcieli oni w tym celu nająć maneż, lecz ten był zajęty; wobec tego przyjęcie Dubrowina odbędzie się w klubie rosyjskim.

Różne.

Petersburg. — Do Petersburga przyjedzie w tych dniach hr. Tołstojowa w celu porozumienia się ze Stołypinem w sprawie zamierzonego przez nią wydawnictwa utworów hr. Tołstoja.

Petersburg. — Pisma petersburskie informują, że polacy zamierzają złożyć petycyę o niewprowadzeniu ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg.—Wobec nagromadzenia się w bibliotece dumskiej druków nielegalnych, posłom wzbroniono, do czasu opracowania specyalnych przepisów, korzystania z biblioteki. W związku z tem rozporządzeniem poseł Łuczycki wystąpił z komisyi bibliotecznej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 20 października.

Posiedzenie otwarto pod przewodnictwem *Gołubiewa*. Po dokonaniu wyborów 30 członków specyalnej komisyi, utworzonej dla rozpatrzenia projektu prawa z dn. 9 listopada, Rada pod przewodnictwem *Akimowa* przystąpiła do rozpatrzenia projektów prawa, przyjętych przez Dumę. Projekty prawa: o wprowadzeniu ustawy miejskiej w Karsie, o zmianach w sposobie pociągania do odpowiedzialności sądowej i o środkach walki z handlem żywym towarem, przekazano komisyi wniosków prawodawczych. Projekt prawa o gminach staroobrzędowców przekazany został specyalnej komisyi, składającej się z 20 członków; projekt prawa o skasowaniu ograniczeń politycznych i cywilnych, połączonych z pozbawieniem lub dobrowolnem zrzeczeniem się godności kapłańskiej, przekazany został specyalnej komisyi, składającej się z 20 członków; projekt prawa o wynagrodzeniu robotników i płatnych urzędników zakładów przemysłowych i technicznych ministerstwa skarbu, którzy ucierpieli wskutek nieszczęśliwych wypadków, przekazany został specyalnej komisyi, składającej się z 15 członków.

Po przyjęciu kilku drobnych projektów prawa, uchwalonych przez Dumę, Rada, na wniosek prezydenta, postanowiła wysłać Najpoddańszy telegram do Najjaśniejszego Pana z powodu przypadającej dzisiaj rocznicy wstąpienia na tron.

Następne posiedzenie dnia 24 października.

Z Persyi.

Petersburg. —Petersburska agencya telegraficzna otrzymała następujące wiadomości o obecnym stanie rzeczy w Ardebilu:

„Skorzystawszy z rozruchów i zupełnego upadku władzy w Persyi, potomkowie znanego plemienia szachsewenów, koczujący w pobliżu granicy kaukaskiej, nader często dokonywali napadów na okręg perski, Ardebil, leżący na granicy Kaukazu. W lecie podchodzili oni nawet pod same miasto Ardebil, grabiąc i rozbijając po drodze, wskutek czego przez pewien czas przerwana została komunikacya towarowa po Astara-Ardebil-tabriskiej drodze. Przerwanie komunikacyi towarowej miało fatalne skutki, albowiem w porcie astarinskim nagromadziło się mnóstwo zapasów towarów rosyjskich, przeznaczonych dla wewnętrznych rynków Persyi. Dzięki poczynionym przez konsulów rosyjskich w Tabrisie i Ardebilu zarządzeniom, w końcu sierpnia część tych towarów pod konwojem kozaków rosyjskich przewieziono do miejsc przeznaczenia. Wkrótce i szachseweni opuścili te okolice i udali się do swych siedzib. W początkach października zaczęły jednak krążyć pogłoski o przygotowywanym przez szachsewenów nowym napadzie na Ardebil. Dowództwo nad szachsewenami, wzmocnionemi przez kara-dżadagców, miał objąć Rachim-chan, który się odznaczył podczas oblężenia Tabrisu. Napadowi temu przypisywano cechy polityczne. Szachseweni i kara-dżadagcy mieli bowiem wystąpić w obronie zdetronizowanego Mochamed-Ali-szacha i chcieli znieść konstytucyę perską. Wobec paniki, jaka ogarnęła mieszkańców Ardebilu, gen.-gubernator azerbeidżański wysłał z Tabrisu do Ardebilu oddział fidayów pod dowództwem Sattar-chana. Sattar-chan otrzymał rozkaz przywrócenia porządku w Ardebilu i przedsięwzięcia środków ku ukróceniu samowoli fidayów miejscowych, po większej części wychodźców z Kaukazu.

„Po przybyciu do Ardebilu, Sattar-chan przedewszystkiem poczynił kroki ku rozbrojeniu i wysiedleniu wszystkich wychodźców kaukaskich, lecz to mu się nie udało. Tym czasem szachseweni i kara-dżadagcy zbliżali się do Ardebilu, grabiąc i niszcząc po drodze wsie. Większa część fidayów z oddziału Sattar-chana opuściła go i powróciła do Tabrisu. W dniu 12 października Rachim-chan z szachsewenami stanął pod Ardebilem i otoczył miasto. Garstka obrońców miasta dzielnie się broniła. Sattar-chan wraz z gubernatorem zamknęli się w twierdzy, pozostawiając miasto swemu losowi. Według ostatnich wiadomości Sattar-chan uciekł z Ardebilu do Serabu (leżącym w pół drogi z Tabrisu), gdzie obecnie został otoczony przez szachsewenów, którzy kategorycznie żądają wydania go.

„Wobec tych wszystkich wypadków, które z szybkością błyskawicy następowały jeden za drugim, rząd perski wysłał do Ardebilu wojsko, konsystujące w Tabrisie i dwie seciny kozaków z Teheranu. Oddział tabriski jednak nie mógł niezwłocznie wyruszyć w drogę, stanął bowiem temu na przeszkodzie brak niezbędnych środków materyalnych i zapasów bojowych. Kozacy zaś, z powodu znacznej przestrzeni, jaką muszą przebyć, nie tak prędko przybędą do Ardebilu. Wobec tego konsul rosyjski w Ardebilu, mając w swem rozporządzeniu tylko jedną secinę kozaków i dwie kartaczownice, zaproponował poddanym rosyjskim, aby schronili się do konsulatu, pozostawiając w domach swe mienie, za całość którego, jak i wogóle za straty poddanych rosyjskich, odpowiedzialność złożył ambasador rosyjski w Teheranie na rząd perski.

„Jednocześnie zarządzający konsulatem generalnym w Tabrisie zawiadomił Rachim-chana, iż odpowiedzialność za bezpieczeństwo poddanych rosyjskich ciąży na jego osobie.

„Wyżej przytoczone zarządzenia wice konsula w Ardebilu nie mogły jednak być wprowadzone w życie z tego powodu, iż ludność miejscowa, ogarnięta paniką, ukryła się w domach poddanych rosyjskich, uniemożliwiając w ten sposób tym ostatnim opuszczenie swych domów.

Szachseweni zaś ostrzeliwają cytadelę, znajdującą się obok konsulatu rosyjskiego: poddanym rosyjskim, ukrytym w konsulacie grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Wobec takiego stanu rzeczy rząd rosyjski przedsięwziął środki ku bezwłocznemu wzmocnieniu seciny kozaków, ochraniającej konsulat w Ardebilu, przez oddział wojsk z sąsiedniego kaukaskiego okręgu wojennego, albowiem bardzo długo trzebaby było czekać na przybycie wojsk z Tabrisu lub z Kazwinu.

Petersburg.—Wczoraj, jako w rocznicę zgonu Cesarza Aleksandra III, w soborze petropawłowskim odprawiono żałobne nabożeństwo.

Petersburg.—Powrócił z zagranicy minister wojny.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną profesora instytutu agronomicznego w Puławach, Lange, studenta instytutu, Ajzenberga i żony profesora kijowskiego, Waguera, skazanych przez izbę sądową warszawską na rok twierdzy na podstawie 129 art.

Petersburg.—Senat nie uwzględnił skargi kasacyjnej b. posłów do Dumy Państwowej Kupstasa, Powilisa, Kumelisa, Gedowicza, Starszyńskiego oraz włościanina Radzewicza, skazanych przez wileńską izbę sądową na rok twierdzy za napisanie, wydrukowanie w gazecie litewskiej „Echo" i rozpowszechnianie odezwy rewolucyjnej.

Petersburg. — W sprawie katastrofy w domu Zalemana pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za bezczynność władzy członka zarządu miejskiego, zarządzającego wydziałem technicznym, Zmiejewa i inżyniera cywilnego hr. de Rochefor, architektora miejskiego tego rejonu, w którym wynikła katastrofa.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną redaktora gazety „Nasza Trybuna", pomocnika adw. przysięgłego Cytrona, skazanego przez petersburską izbę sądową na 6 miesięcy więzienia.

Lipowiec.—We wsi Oczeretna pow. lipowieckiego, w majątku hr. Tyszkiewicza podpalono stajnię. W ogniu zginęło 108 koni.

Petersburg.—W ciągu doby zasłabło na cholerę 10 osób, zmarło 4, pozostaje chorych 205 osób.

Taszkent.—W kopalniach Santo, w pobliżu stacyi Mielnikowo, wytrysnął silny potok nafty, bez domieszki wody. Głębokość otworu wiertniczego wynosi 64 sążnie, poziom nafty 18 sążni.

Tabris. — Zbiegowie z Ardebilu przynoszą trwożliwe wieści o krytycznej sytuacyi miasta. Oczekiwane jest, że szachseweńczycy zdobędą i ograbią Ardebil. Rosyjski wicekonsulat, leżący obok fortecy ardebilskiej, jest wciąż ostrzeliwany. Na pomoc Ardebilowi ciągnie z Tabrisu oddział perski, złożony z 1,000 żołnierzy trzech rodzajów broni. Sattar-chan zbiegł z Ardebilu do Seruby. Szachseweńczycy, goniąc Sattar-chana zbliżyli się do Seruby. Żądają oni wydania im Sattar-chana, grożąc w przeciwnym razie pogromem. Dla ochrony konsulatu rosyjskiego wysłano spiesznie kozaków, pod dowództwem naczelnika konwoju podesauła Jeglewskiego.

Londyn. — O ile rezultaty wyborów municypalnych wyjaśniły się do północy dn. 20 października, to na wyborach od miast, z wyjątkiem Londynu, konserwatyści i unioniści uzyskali 32 mandaty, liberali 33, stronnictwo pracy — 15, niezawisłości — 5 i socyaliści — 1.

Ateny.—Izba posłów. Prezydent oświadczył, że dzięki doskonałemu zachowaniu się armii i floty udało się stłumić bunt w ciągu kilku godzin. Cała ta smutna sprawa przekazana została władzom sądowym, które nie będą zwlekały z przystąpieniem do poszukiwania winowajców i ich ukarania. B. minister marynarki Kumunduros postawił wniosek, by rząd naznaczył bezzwłocznie nagrodę za schwytanie zbiegłych buntowników, a także by do buntowników zastosowane zostało prawo o rozboju lądowym i morskim, które wymaga, by wszyscy członkowie rodziny rozbójników przesiedlili się z miejsc, które zamieszkują, w inne miejscowości królestwa.

Addis-Ababa. — Stan zdrowia Negusa Menelika jest beznadziejny. Lada dzień spodziewana jest katastrofa.

Wiedeń — Projekty prawa o językach, przyjęte przez sejmy krajowe Dolnej i Górnej Austryi, Salzburga i Foralbergu otrzymały sankcyę monarszą.

Teheran. — Na południu Persyi liczba rabunków wzrasta. Droga z Ispahanu do Szyrazu; zajęta przez kilkuset rozbójników. W tych dniach kaszajczycy ograbili w Desztiardżinie telegraf angielski. Komunikacya telegraficzna z Buszirem była przerwana w ciągu doby. Obecnie telegraf działa lecz słabo.

Wiedeń.—Franciszek Józef przyjął dymisyę ministrów czeskich: Żaczka i Brawa i przyznał im tytuł radców tajnych. Dyrektorowi departamentu Ponowi polecono zarządzać ministerstwem rolnictwa.

Królewiec. — W Andrejszkenie stwierdzono znowu jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

W Skirwistelu stwierdzono dwa zasłabnięcia na cholerę.

Madryt.—Nad północno-wschodnią Hiszpanią szalała burza, połączona z ulewnym deszczem, wyrządzając liczne szkody. Woda w niektórych miejscowościach zniszczyła zasiewy. Rozmyte tory kolejowe. Niektóre gmachy grożą zawaleniem. Głównie ucierpiały następujące miasta: Barcelona, Reus, Tarragona, Castellon, Bilbao, Santander, Coruna i ich okolice.

Kardif. — W kopalniach węgla „Tareni" w pobliżu Istalifery, woda zatopiła szyby. 150 górników udało się ocalić. Dotychczas wydobyto zwłoki 3 sztygarów. Brakuje 74 górników.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. Giełda Kałaszników. Usposobienie naogół spokojne. Pszenica 1 rb. 17 kop., żyto w nat. 118/120 zoł. 95—97 kop., owies wyborowy 72—74 kop; zwykły 69—72 kop., otręby 69—70 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 05 kop.—2 rb. 25 kop.; mąka pszenna 1-go gat. 1 rb. 70 kop.—1 rb. 85 kop., mąka rostowska 2 rb. 10 kop.—2 rb. 30 kop.

Rewel. Żyto 97—98 kop., owies 70—71 kop.

Ryga. Nastrój stały. Pszenica 1 rb. 20 kop., żyto 98—99 kop., owies 73—74 kop., makuchy lniane 7 rb. 13 kop.—7 rb. 14 kop.

Nikoło-Berezówka. Żyto 62—63 kop., owies 42—43, gryka 58—60 kop.

Czystopol. Żyto 66—67 kop., owies 45—46 kop., mąka żytnia 7 rb. 40 kop., gryka 65—67 kop., groch 68—70 kop.

Berlin. Pszenica na krótki termin 215 mar., na dłuższy 215 1/2 mar.; żyto na krótki termin 169 mar., na dłuższy 174 1/2 mar., owies na krótki termin 155 1/2 mar., na dłuższy 160 1/2 mar., jęczmień ros.-dunajski 125—130 mar.

GIEŁDA.

Petersburg 20 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.67
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.23
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.54
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87 [illegible]
5% Pożyczka 18[illegible] r.	100—101 [illegible]
5% pożyczka 1908 r.	100—100 3/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	98 1/2—99
5% Pożyczka 1906 r.	100 [illegible]
4 1/2% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	84
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	89
5% „ „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie	84 1/4
4 1/2% „	89 3/4
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	450
„ „ 1866 r.	337
5% obl. prem. Szlach. Banku	299
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86 1/4
5% „ Bakińsk.	78—80
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
4 1/2% „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4 1/2% „ „ „	87 3/4—89 1/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99 1/2
5% „	84
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	84 1/4—85 3/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	85 3/8
4 1/2 „ Donsk.	84 [illegible]
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	85 [illegible]/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	85—85 [illegible]
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	84 [illegible]/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	85 5/8
4 1/2 „ Tulsk. „	85—86 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	85 [illegible]/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85 3/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	135
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	400
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	71
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	355
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	96 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	133
„ Azowsko-Dońsk.	541
„ Wołżsko-Kamsk. b.	835
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
Akcye Ros. Chińsk.	211
„ Ros. Handl. Przemysł.	313
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	401
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	448
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	62
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Besarabsko-Tauryck.	621
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	531
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	605
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	650
„ Moskiewsk. „	635
„ Niżegor.-Samar. „	637
„ Połtawsk. „	543
„ Petersb.-Tulsk. „	410
„ Charkowsk. „	414
„ Bakińsk. T-a Naftow.	323
„ Kaspijsk. T-wa	4125
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	131
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11215
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	112
„ Naft. T-wa Hartman	210
„ Kołomiensk. Fabryki	162
„ Fabr. Malcewsk.	357—362
„ Petersbursk. Metallurg.	139
„ Nikopol-Mariupolsk	54 1/2
„ Putiłowsk.	104
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	362
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	196
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	127
Akcye Fabr. Wag. Fenix	192 1/4
„ T-a „Dwigatiel"	63
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	106 1/2

Usposobienie z walorami i papierami dywidendowymi wogóle spokojne, lecz stałe; ku końcowi giełdy mają popyt akcye kolejowe; z premiówkami usposobienie mocne i ożywione.

NADESŁANE.

Od Komitetu budowy kościoła w Zmierzynce. Do dn. 11 października r. b. wpłynęły następujące ofiary: Zebrane p. P. Sadkowskiego kwitaryusz Nr. 16—rb. 83 k. 10 i kwitaryusz Nr. 20—rb. 441 k. 15, od J. W. P. Artura Russanowskiego rb. 100; od p. Klawe rubli 100; z kwesty w kościele w Meżyrowie rb. 30; ze 14-tu skarbonek rb. 406,75 od J. W. P. Jana Mańkowskiego rb. 50; od J. W. Pana Artura Russanowskiego (senior) rb. 100; od J. W. P. Floryana Rakowskiego rb. 300. Z zapisu ś. p. hr. Gabryeli de Choisel Souffier rb. 3,014 i % % tej sumy rb. 600. Nadto w materyałach ofiarowano: W. P. Stanisław Targoński brusy dębowe i W. P. Antoni Sokołowski wapna 1,200 pudów.

Gotówka czyni z poprzedniemi ofiarami ogólną sumę rb. 13,955 kop. 3.

Prezes komitetu budowy *Wł. Bukraba.*

Marion Crawford. 7)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Nakonicc znaleźliśmy się na drodze, którą wczoraj w tak miłem towarzystwie przebyliśmy. Na stoku góry, ukryty wśród rododendronów, stał bungalów mr. Ghyrkinsa, a tablica u wejścia pouczyła nas, że nosi on szumną nazwę „Carrisbrooke Castle“.

Na dziedzińcu oddaliśmy saisom nasze konie i poszliśmy ku werandzie. Bungalów duży był, jak na Simlę, a weranda głęboka i dobrze ocieniona; rozstawione w niej były krzesła, a w kącie wisiał hamak, w którym siedziała, kołysząc się, miss Westonbaugh, ubrana w ciemno-granatową obcisłą suknię, formy dla bardzo niewielu kobiet odpowiedniej, ale uwydatniającej piękną figurę doskonale. Przy każdem poruszeniu hamaka odtrącała ona nogą kłębek włóczki, którym bawił się mały oswojony szakal, śliczne stworzenie o długiej siwej szerści, i wesołych, błyszczących oczach.

Na szyi miał zawieszony srebrny dzwonek na niebieskiej wstążce, który dzwięczał za każdym skokiem zwierzęcia.

Młoda dziewczyna tak była zajęta swoją żywą zabawką, że nie spostrzegła nas, i dopiero na odgłos naszych kroków na deskach werandy oczy podniosła i chciała powstać z siedzenia, co rzeczą łatwą nie jest, gdy się ze zwieszonemi nogami bokiem siedzi w hamaku. Obaj skoczyliśmy jej na pomoc, ale miss Westonbaugt po pierwszej próbie dała za wygranę przedsięwzięciu, i zarumieniona lekko, uśmiechem nas powitała.

— Jakże się cieszę, że pana widzę, mr. Isaacs, rzekła.—Jak się pan ma, mr...

— Griggs,—podpowiedział Isaacs.

— Mr. Griggs—ciągnęła dalej. — Krótkiem było nasze wczorajsze spotkanie, ale niezwykłem, przynajmniej dla pana i dla wuja. Dziś jestem samą; wuj wyjechał do Kalki na spotkanie mego brata, który na dwa tygodnie tu przyjeżdża. Przysuńcież panowie krzesła i usiądźcie, bo nie wiem, gdzie się służba podziała, a choćby i była tutaj, to i tak nie mogłabym się z nimi porozumieć. Musicie więc panowie sami sobie usłużyć.

Zauważyłem, że miss Westonhaugh prowadzi za Isaacsem oczami z tym samym, co wczoraj, wyrazem, na wpół przyjaznym, a na wpół ciekawym.

— Jak pan widzisz —rzekła — zajmowałam się jego wykształceniem.

Isaacs spojrzał na małe stworzenie, siedzące pod oknem.

— Nabierać on w każdym razie zaczyna dobrych manier—odparł.

— Tak, teraz śmiało mogę powiedzieć, że nie jest tak strasznym, jak wygląda.

— W takim razie szybkie zrobił postępy, bo pamięta pani, jak haniebnie się obszedł z mojem dolnem ubraniem, kiedy tu ostatni raz byłem. A przecież jest, że tak powiem moim chrześniakiem, bo i nazwałem go i oddałem go pani w opiekę.

— Niechże pan nie posądza mnie o niewdzięczność za podarunek. Snap! Snap! chodź tu do swojej pani i daj się pogłaskać! Ale Snap, szakale dziecko, tylko mruknął przyjemnie i ogonem poruszył. — Widać, że jest pańskim chrześniakiem, bo tak samo jak i pan, nikogo słuchać nie chce.

— Snap!—zawołał Isaacs. Szakal natychmiast powstał i pobiegł do niego.

— Ogaduje nas pani, miss Westonhaugh. Snap niemniej posłusznym jest odemnie.

— W takim razie dlaczegoż pan uparł się grać w tennisa lewą ręką, kiedy pan wiedział, jak mnie to bałamuc?

— Moja droga miss Westonhaugh, nie jestem zawodowym graczem w tennisa, a nie rozumiejąc odcieni tej gry, używam ręki która mi w tem najdogodniejszą jest. Musisz więc pani wybaczyć moją niezręczność.

— Niektórzy obu rąk używają z równą łatwością — zacząłem. —Starożytni persowie, naprzykład, którzy grę polo wymyślili.

— Nie gniewam się tak bardzo na pana, mr. Isaacs — rzekła miss Westonhaugh, bez skrupułu przerywając pouczającą moją prelekcyę — nie tyle się gniewam za granie w tennisa lewą ręką, ile za używanie podstępnej broni w innych rzeczach; naprzykład, gdy pan na rodzaj żeński napadasz.

— Jak pani możesz mówić coś podobnego? Wszak pani wiesz, z jakim pełnem uszanowania podziwem jestem dla wszystkich kobiet—a dla pani w szczególności.

Angielki, zwłaszcza młode nie są przyzwyczajone do komplementów i uważają ją za obelgę, to też miss Westonhaugh dumnie się wyprostowała i nastąpiła mała pauza, podczas której Isaacs przybrał skruszoną minę.

— Czy mógłby nam pan dać listę pań, dla których masz pełen uszanowania podziw?—spytała młoda dziewczyna po chwili.

— Miss Westonhaugh — odparł Isaacs spokojnie—jestem muzułmaninem i żonatym, jak pani wiesz. Może być, że użyłem frazesu, który w obcym dla mnie, angielskim języku, znaczenie ma większe, aniżeli mu nadać zamierzałem, jednak cofnąć mych słów nie mogę, bo wyrażają one prawdę.

Tym razem ja uczułem ciekawość, człowiek ten bowiem był naprawdę w stanie mówić prawdę nawet kobiecie i to nie przypadkowo, lecz ze zwyczaju. Zaczerwienił się jednak przytem, a miss Westonhaugh, widząc go zakłopotanym, odzyskała swobodę.

— Prawda—rzekła — zapomniałam, że pan masz żonę w Delhi.— Obróciła się w hamaku i wzięła z poza siebie robótkę; rozwlekła igłę, by ją potem znów zawlec. Zauważyłem, że igłę trzymała pod światło, na wysokości głowy Isaacsa i że zawlekanie trwało dość długo.

— Mr. Griggs—rzekła powoli—czy pan co wiesz o mahometanach?

— Obszerne to pytanie — odparłem.— Prawie tak obszerne, jak mahometańska wiara. Dla ludzi pierwotnych albo bardzo młodych małżeństwo jest artykułem wiary, moralnym przepisem i prawem społecznem.

— Przypuszczam, że pan jesteś żonaty, mr. Griggs— zauważyła z dziecięcą prostotą.

— Przepraszam panią, ale nie zaliczam się ani do ludzi pierwotnych, ani mam pretensyę do młodości.

Zaśmiała się. Zabiłem klina w rozmowę.

— Ze sposobu, w jaki pan mówiłeś o „ludziach pierwotnych i młodych“, sądziłem, że zdanie ich w tej kwestyi uważasz za miarodajne i równomierne ze zdaniem oryginalnych i cywilizowanych młodych ludzi.

— Powtarzam, że nie mam pretensyi ani do zbytniej cywilizacyi, ani do młodości — ani tembardziej do oryginalności i zapewne dlatego zostałem niepoprawnym starym kawalerem. Wielu mahometan jest młodych i oryginalnych. Niektórzy z nich są cywilizowani, jak pani widzi, a wszyscy są żonaci. Hasłem ich jest: „Niema Boga nad Boga, Mahomet jest jego prorokiem, a jeśli się nie ożenisz, nie jesteś porządnym człowiekiem“.

Isaacs brwi zmarszczył, ale ja ciągnąłem dalej:

— Nie chcę przez to okazać braku uszanowania dla tak szlachetnej wiary, ale sądzę, że nie uda się pani nawrócić mr. Isaacsa.

— Nawet próbować tego nie myślę — odparła, składając robotę na kolanach i podnosząc na mnie oczy.— Ale kiedy o wiarach mówimy, do jakiejże pan sam należysz, mr. Griggs?

— Do rzymsko-katolickiej—odparłem.— Ale nie wiem doprawdy, jaki związek może mieć moja wiara w nieomylność papieża ze zdaniem moim o mahometanach.

— Ale jakież jest to pańskie zdanie?— spytała, znów, z uwagą zabierając się do haftu.

— Sądzę, że, chociaż w zasadzie usprawiedliwiony i zastosowany doskonale do warunków życia na wschodzie, system ich w poszczególnych wypadkach działa zgubnie, bo pociągnięci przykładem młodzi ludzie żenią się z kilku żonami, nie zastanowiwszy się i nie rozumiejąc dobrze, co czynią. Sądzę ponadto, że tak małżeństwo, jak i rozwód jest u nich zbyt łatwy, w porównaniu z wpływem, jaki czyn podobny wywiera na życie ludzkie. Przekonany też jestem, że zachodni wykształcony człowiek nie skorzystałby z przejścia na Islam, by zaraz pojąć aż cztery żony.

— Tak—odezwał się Isaacs— ą wypadki—zatrzymał się, a miss Westonhaugb, która dotąd bardzo pilnie oddana była pracy, podniosła oczy; ujrzała go jednak mocno zajętym końmi, które sais oprowadzał po dziedzińcu.

— Przyznaję, że znam mahometan jedynie z bajek tysiąca i jednej nocy, które, będąc dzieckiem, czytałam. Zdaje mi się, że traktują oni kobiety, jak gdyby one nie miały ani mózgu, ani duszy i że wiara ich jest wyłącznie męską wiarą. I wuj mój utrzymuje to samo, a on powinien to wiedzieć.

Rozmowa toczyła się w błędnem kole; bo i jakże mogła niezbyt intelektualna panienka, ani cięta, ani zręczna w odpowiedziach delikatnie kierować tak trudnym przedmiotem, zwłaszcza wobec takich, jak my przeciwników? Wyznaję, że rozczarowany byłem cokolwiek. Należała ona najwidoczniej do rzędu zdrowych dziewcząt północy, które polegają więcej na fizycznych przyjemnościach życia, aniżeli na rozkoszach umysłu. Na koniu, przy tennisie, albo nawet z piłką w ręku takiej najlepiej do twarzy. Ale gdy się puści na rozmowę taką, w jaką wciągnęła ją ciekawość, nie może sobie dać rady i gubi się w niej poprostu. Przytem dlaczego nie spojrzała mu prosto w oczy i uciekała się do takich manewrów jak zawlekanie igły, by na niego popatrzeć? Amerykanka lub francuzka odrazu byłaby zrozumiała, że szczerością najłatwiej dojdzie do celu, i że człowiek tego rodzaju, co Isaacs, odpowie jej odrazu na wręcz zadane pytania. Ona tymczasem czuła się zakłopotaną, i widziałem, że pomimo przyjemności, jaką jej sprawił swoją wizytą, obecność jego zaczyna jej ciężyć, bo nie wie, o czem dalej mówić. Zrozumiawszy, że rozmowa o małżeństwie nie klei się, śmiało przerzuciłem się na inny temat:

— Czy nie wybiera się pani popatrzeć na polo, miss Westonhaugh? Słyszałem w hotelu, że ma się dziś popołudniu interesująca partya rozegrać.

— Owszem, naturalnie. Lord Steepletom ma przyjechać na śniadanie i wraz z nim udamy się do Annandale. Czy i pan tam będzie i czy pan grasz w polo? Mr. Isaacs jest doskonałym graczem, gdy zechce sobie trud ten zadać. Rozumie się na tem lepiej niż na tennisie.

— Lubię bardzo polo — odrzekłem — ale nie mam tu koni, a nie łatwo jest znaleźć wierzchowca, gdy się jest tak ciężkim, jak ja.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej